Nr. 36. We Lwowie, Środa dnia 13. Lutego 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . Francji . . . Anglii i Szwajcarji . . . Włoch, Turcji i Księst. Naddun. . . . Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. lutego

(Moskwa ogłasza się zwolnioną od zobowiązań. — Anglia wstrzymała wyruszenie swej floty pod Konstantynopol. — Z kim toczy Anglia rokowania? — Gra dyplomacji zna Moskwy i Niemiec na dwie strony. — Treść noty Andrassego, zapraszającej mocarstwa na konferencję — Rozumowania *N. Allg Ztg* i obawy Niemiec w sprawie Szlezwiku.— Andrassy mobilizował i zdemobilizował. — Niektóre szczegóły zarządzonej mobilizacji. — Co według *Pester Lloyda* Austro Węgry czynić powinny. — Nowe wybory sejmowe w Przedlitawii.)

Już pozawczoraj doniósł telegram, że organ półurzędowy moskiewski w Petersburgu, *Agence Russe* oświadczył, że Moskwa wobec wpłynięcia floty angielskiej do Dardanellów czuje się uwolnioną od zobowiązań, odzyskała więc swobodę akcji. Odnosić się to mogło jedynie do Anglii, wobec której zobowiązała się była, nie zajmować Konstantynopola. Dzisiaj już wiemy, że z Petersburga wydano armii rozkazy, aby wkroczyła do Konstantynopola, skoro flota angielska pojawi się w Dardanellach. Równocześnie donoszą, że Turcja nie udzieliła fermanu Anglii dla wpłynięcia floty angielskiej pod Konstantynopol, tłumacząc się, że pojawienie się floty sprowadziłoby równoczesne zajęcie Konstantynopola przez wojska moskiewskie, a Anglia wobec tego stanu rzeczy wstrzymała rozkaz. dany flocie Northcote wczoraj w Izbie niższej oświadczył, że ruch floty angielskiej pod Konstantynopol cokolwiek się odwlókł; przyczyn nie wyjaśnia, bo jeszcze toczą się rokowania, ale zamiar rządu się nie zmienił.

Pytanie teraz zachodzi, z kim toczą się rokowania: czy z Turcją, czy z Moskwą, czy też z temi kilkoma mocarstwami, o których *Polit Corresp.* pisze, że zażądały również fermanu dla swych okrętów wojennych od Porty?

Przed i na początku wojny Moskwa zapraszała Anglię do równorzędnej akcji wobec Turcji, przystawała nawet na zajęcie Konstantynopola, jednem słowem proponowała jej rozbiór Turcji, wspólnie wykonać się mający. Teraz donoszą, że Moskwa również skłania się do porozumienia się z Anglią i poczynienia jej daleko sięgających ustępstw co do jej interesów na Wschodzie, a cele porozumienia przez Anglię i Moskwę polegałyby na tem, aby Moskwie zostawić swobodę zorganizowania półwyspu Bałkańskiego, t. j. owładnięcia go zupełnego. Z Berlina zaś donoszą, że gabinet tamtejszy zażądał od angielskiego memorjału, jak sprawę wschodnią uregulować stale życzyłby sobie. Więc może rokowania Anglia toczy z Moskwą i Niemcami, a gdy minister angielski oświadczył, że rząd zamiaru wysłania floty pod Konstantynopol nie zmienił, to rzecz prosta, że na razie mają na celu: w porozumieniu z Moskwą wprowadzić flotę angielską jak i inne na morze Marmora.

Wiemy już, że Moskwa przeciwną jest konferencji a kwestję sprawy wschodniej chciałaby załatwić od gabinetu do gabinetu z osobna, spodziewając się w ten sposób łatwiej dojść do celu. Gdyby się jej nie powiodło załatwić rzecz z Anglią, to pominęłaby Austro-Węgry zupełnie. Nie zdaje się nam jednak, aby to było rzeczą możliwą, bo zanadto owładnęła Turcją europejską i Małą Azją, aby z dalszych kompromis był możliwy bez przyzwolenia przez Anglię. Ale zawsze te usiłowania mogą powstrzymać Austrję od odstąpienia od trójcesarskiego przymierza. Faktycznie Moskwa i Niemcy na dwie strony prowadzą akcję dyplomatyczną.

Moskwa usiłując porozumieć się z Anglią, grozi zizolowaniem Austrji. Niemcy pośrednicząc między Moskwą a Austrją, grożą zizolowaniem Anglii. A obie te akcje jeden cel wspólny mają na oku: przeszkadzać i nie dopuszczać koalicji europejskiej, tak przeciw Moskwie jak i Niemcom wymierzonej. W Anglii dotąd nie widać, ażeby lgnęła do moskiewskiego lepu. Ale w ostatnich dniach spostrzedz można było w półurzędowych enuncjacjach w Wiedniu i Peszcie, że tam coś zbawienie swe widzą w Berlinie, pokładając nadzieję, iż gabinet tamtejszy potrafi wstrzymać Moskwę w zapędach, naruszających interesa austro-węgierskie.

Jak się zapatrują w Berlinie na obecną sytuację, najlepiej świadczy artykuł, umieszczony w *Nordd. Allg. Zeitung*, tym organie przybocznym Bismarka. Artykuł ten mówi to, co nie było tajemnicą dla nikogo od dawna, iż tylko wierności sprzymierzeńców i ... Niemcom, zawdzięcza gabinet petersburski całe swe powodzenie; że świadczy on zarazem, że w Berlinie wcale nie myślą popierać interesów austro-węgierskich na półwyspie Bałkańskim i że są za utworzeniem się tam państw słowiańskich, notabene, pod protekcją Moskwy, bo inne są tam przy silnem usadowieniu się tam Moskwy niemożliwe, a gabinet niemiecki wszystko ... iż się na to zgodzić powinna.

Pester Lloyd dzisiejszy donosi, że nota hr. Andrassego, zapraszająca mocarstwa na konferencję, składa się z czterech ustępów. „Podnosi on najpierw, pisze berliński korespondent *Pester Lloyda*, że wiedeński gabinet, dopóki toczyła się wojna, trzymał się w rezerwie, zastrzegłszy sobie głos wyrażający stanowczo na chwilę, gdy się rozpoczną rokowania pokojowe. Wiedziano o tem w moskiewskim obozie, i nie miano nic przeciw temu. Teraz zaś, gdy między stronami wojującemi omówione już zostały podstawy przyszłego porozumienia, nadeszła chwila, w której Europa powinna zabrać głos, i rozważyć te zmiany, jakim ulec będzie musiał traktat paryski. W tym celu gabinet wiedeński bierze na siebie inicjatywę w zaproszeniu mocarstw gwarantujących na konferencję żywiąc nadzieję, opartą na przyjaznych stosunkach, jakie Austrję wiążą ze wszystkiemi mocarstwami, iż one przystaną na ten projekt i pełnomocników swych wyślą na mającą się zebrać w Wiedniu konferencję." Korespondent *Pester Lloyda* utrzymuje, iż analiza ta podaje wiernie treść noty hr. Andrassego.

Nordd. Allg. Ztg., przyboczny organ Bismarka, zamieściła przedwczoraj artykuł, w którym rozbierając polityczne znaczenie wysłania floty angielskiej do Bosforu, staje nietylko na tem samem stanowisku co *Agence Russe*, ale w rozwoju swych poglądów idzie nawet nieco dalej, przewidując już koniec dramatu wschodniego w skutek tego, że Anglia przechodzi na stanowisko Moskwy, a wszystko to przypisuje niezręcznej polityce Bismarka, zdradza na końcu przejmujące ją obawy co do tego, że polityczne grzechy Niemiec wytoczone być mogą przed trybunałem Europy.

Oto co pisze:

„Wobec tego, że moskiewskie wojska stanęły niemal pod murami Stambułu, i zajęły pozycję, dominującą nad tą stolicą; jakkolwiek ... w każdej chwili cieśnin morskich i wzięcia w swe posiadanie Bosforu; postanowiła Anglia dłużej nie zwlekać, i część swej floty Środziemnego morza wysłała pod Konstantynopol. O tem swem postanowieniu doniosła ona dworom europejskim, zapraszając je do wspólnej akcji, która w skutek tego nie jest bynajmniej nieprzyjaźnie przeciw Moskwie skierowaną, lecz raczej kojarzy się z proponowaną jeszcze w październiku 1876 r. przez Gorczakowa wspólną, albo równoległą okupacją (*Parallel-Occupation*), odrzuconą wtedy zarówno przez Londyn, jak i przez Wiedeń.

„Z tym krokiem Anglii dramat wschodni zbliża się do swego końca, a jego piąty akt będzie krótszy od poprzednich. Odkąd bowiem rząd angielski złożył tak pokojowe oświadczenia w parlamencie w sprawie wysłania floty jak i w sprawie kredytów; odkąd Anglia oswobodzenie chrześcian bałkańskich uznała jako fakt dokonany i oświadczyła, że sfera jej interesów dotyczy tylko cieśniu i Egiptu: odtąd już przypuszczać można, że nowe komplikacje nie powstaną w sprawie wschodniej...

„Przeto wschodni dramat zbliża się do końca, dramat, który miał w całej Europie pożar wzniecić. Świadoma swej siły i potęgi, a przeto stanowcza, lojalna i wierna związkom przyjaźni polityka Niemiec ochroniła świat od tego pożaru, a Niemcom pokój zapewniła. Do jakich zaś dziwolągów doszlibyśmy w przeciwnym razie, niech posłuży za dowód ten fakt, iż obiegają od paru dni pogłoski, jakoby Anglia nosiła się z zamiarem wniesienia kwestji Szlezwiku na porządek dzienny obrad projektowanej konferencji.

„Paryski *Moniteur* zapowiada już Danię na konferencji, prawdopodobnie bez zezwolenia tej ostatniej (słowa te podkreśliła sama *Nordd. Allg. Ztg.*, widocznie więc podejrzywa Danię o zabiegi, mające na celu wytoczenie jej skarg przed trybunałem konferencji) a *Pall-Mall-Gazette* donosi, że już gotów jest korpus duński, mający wylądować w Szlezwiku. Szkoda wielka, że Northcote odpowiadając wczoraj na interpelację, odnoszącą się do sprawy duńskiej, tak krótko i węzłowato ją zbył." — Więc i Anglię podejrzywa *Nordd. Allg. Ztg.* Słowem obawia się wszystkich, a przedewszystkiem światła konferencji, bo z powodu swej lojalnej polityki ma niekoniecznie czyste sumienie!

Sonn und Montagsztg. podaje następującą wiadomość: „Dla sprostowania rozszerzonych tutaj (we Wiedniu) pogłosek o gotującej się mobilizacji Austrji, podamy, jak się ma rzecz właściwie. Pierwszych dni zeszłego tygodnia w istocie zaczęto w ministerjum wojny robić przygotowania, do mobilizacji lądowych i morskich sił monarchii. W piątek jednak wszystkie dotyczące zarządzenia i przygotowania zastanowiono, zdecydowano się bowiem, aż do zebrania się konferencji wytrwać w dotychczasowej niezbrojnej neutralności."

Do tej wiadomości możemy dodać bliższe szczegóły, które z pewnego mamy źródła. Wysławszy notę, której treść podaje berlińska korespondencja *Pester Lloyda* (ob. pow), hr. Andrassy udał się do ministerjum wojny i spowodował owe zarządzenia mobilizacyjne. Hr. Andrassy miał nawet bardzo energicznie naglić do pospiechu, tylko nie umiał jeszcze wytyczyć ministerstwu wojny drogi, którą armia austrjacka ma się udać — czy na siedmiogród, czy ku Warszawie. Za kilka dni jednak cofnął zarządzoną mobilizację. Hr. Andrassy wie podobno, czegoby chciał, ale nie wie czego chce w istocie, — dzielny minister spraw zagranicznych mocarstwa pierwszorzędnego w chwili, gdy dość jasno rozchodzi się nietylko o klucz świata, o Stambuł, ale i o byt tego mocarstwa.

Jak wiemy, pisma berneńskie podały były wiadomość o utworzeniu w Przyrowie (w Prerau) komendy etapowej dla korpusu 7, który miał być wysłanym do Siedmiogrodu. Pisma półurzędowe zaprzeczyły temu; *Mährischer Correspondenz* obstaje jednak przy owej wiadomości, i podaje nawet bliższe szczegóły:

„W Przyrowie przydzielony do komendy etapowej intendant zawarł kontrakt z trzema rzeźnikami i jednym restauratorem o żywność dla 3000 żołnierzy dziennie, a z pewnym budowniczym o baraki na 1000 żołnierzy, na przemarsz 7. korpusu. Dalej zawarła d. 4. b. m. stojąca w Bogminie (Oderbergu) nieustająca komenda etapowa kontrakt z restauratorem i budowniczym Försterem w Ostrawie, podobnie jak w r. 1866, o żywność dla 3000 żołnierzy dziennie i o baraki dla 1000 żołnierzy, i p. Förster musiał poręczyć całym swoim majątkiem. Ma on w pięć dni po zaawizowaniu urządzić kuchnię a w siedm dni baraki. Jak się komendant etapowy wyraził, awizacja może już nadejść temi dniami, i otrzymał nakaz poczynienia wszelkich przygotowań."

Zgadza się to zupełnie z wiadomościami *S. u. M. Ztg.* i z naszemi, powyżej podanemi. Kontrakt zawarty był d. 4. b. m., a więc w poniedziałek zeszłego tygodnia – ale nie został istotnie w życie wprowadzony. Pochodu korpusu 7. nie nakazano.

Wspomniany wczoraj artykuł swój kończy *Pester Lloyd* następującem zapewnieniem:

„W ogóle wobec nowych postępków, jakich się rozkiełznana Moskwa dopuściła, akcja kongresowa na drugi plan ustąpiła, i trudno, aby już ze względu na ogromne naprężenie, konferencja mogła dojść do skutku. Ale jakbądź ma się rzecz „z decyzją europejską" i z trybunałem do rozsądzenia sporu — jedno zdaje się nam niewątpliwem, a to: gdzie Anglia będzie, tam będą i Austro-Węgry w skutek nieuchronnej konieczności być musi, z konferencją czy bez konferencji. Identyczność interesów obu mocarstw jest naturalna, z samej rzeczy wynikająca, sztucznie sprowadzać jej niepotrzeba; i kto pierwszy, czy Anglia czy Austrja, będzie zmuszoną wystąpić przeciw szalbierstwu Moskwy — jedna bez drugiej działać nie będą. A o tę wspólność runie w końcu haniebnie buta moskiewska. Wysoko wysforowała się Moskwa, ale tem głębiej upadnie, daleko się posunęła, ale tem haniebniejszą będzie jej rejterada. A runie Moskwa tem pewniej, że piramidzie jej sukcesów wojskowych zbywa na wszelkiej podstawie moralnej i politycznej."

Nazajutrz podaje *Pester Lloyd* inny artykuł, będący dalszym ciągiem powyższego. Wywodzi on w nim, że „główna waga ogłoszonych urzędowo przez Moskwę preliminarjów pokojowych tkwi w zakresie, dotykającym „sfery interesów" austro-węgierskich. Punkt bowiem, że „sułtan porozumie się z carem co do bronienia praw i interesów Moskwy w Bosforze", niema wielkiego sensu rzeczowego, gdyż Anglia już przystąpiła do obrony swoich praw i interesów w Bosforze, i Turcja przeszkodzić jej w tem nie zdoła. Pod względem politycznym zaś i ogólnym punkt ten tak głęboko dotyka całego porządku prawnego Europy, że Europa ruszyć się musi przeciw autokratycznej woli Moskwy, i byleby Moskwa zarzuciła myśl samowolnego rozrządzania co do Bosforu. to nawet z Anglią mogłaby dójść do zgody. Wszak według oświadczeń Northcota Anglia gotową by była przystać na układ, otwierający Dardanelle dla okrętów państw wszystkich.

„Ale wcale inny jest skutek co do praktycznego oddziaływania owych preliminarjów pokojowych na nasze interesa. Naszem zadaniem poprostu jest: w niebyłe zamienić fakta, które Moskwa już stworzyła. My nie możemy pozwolić na utworzenie Bułgarji autonomicznej, t. j. nowego lennego państwa Moskwy (co *Pester Lloyd* szeroko wywodzi), ani też na rozszerzenie Serbii, Rumunii; ani na moralną przewagę Moskwy na Wschodzie, ani na cały szereg owych kwestyj, które dopiero mają być „finalnie" rozwiązane, ale faktycznie już zostały rozwiązane w sposób, którego za żadną cenę dopuścić nie możemy.

„Od umiarkowania Moskwy — kończy *Pester Lloyd* — zależy utrzymanie pokoju świata; ale w to umiarkowanie nie wierzymy. Taka to już natura państw, brutalną siłą utworzonych, że upojone sukcesami materjalnemi nie mogą odszukać granicy między tem co mogą a czego chcą. Moskwa, która wbrew woli Europy wojnę poczęła i zwycięzko do końca doprowadziła, zechce też wbrew woli Europy wyzyskać swoje zwycięztwo. Oswajajmy się przeto z myślą, że będziemy musieli Moskwę zniewolić do szanowania woli Europy."

Ale gdzież austro-węgierski minister spraw zagranicznych, któryby umiał zniewolić Moskwę?

Rząd przedlitawski przystąpił już do zarządzenia nowych wyborów sejmowych w tych krajach, gdzie upłynęła już kadencja a nowe wybory nie zostały jeszcze przeprowadzone — jest podobno 10 takich krajów, — i już zarządził wybory na Szlązku na 26., 28. i 30. marca.

Cztery interpelacje w sprawie wschodniej.

Dożyliśmy poniekąd szczęśliwej chwili. W dzisiejszych tak krytycznych czasach, wśród inaugurowanej przez Moskwę polityki tajemnic, byliśmy dotąd ograniczeni jedynie tylko do dziennikarskich domysłów lub do wniosków wysuwanych dowolnie z subjektywnych kombinacyj. Wprawdzie mieliśmy pod ręką debaty parlamentu angielskiego i oświadczenia angielskiego rządu, wypowiedziane jasno i kategorycznie, z otwartością godną wszelkiego uznania. Ale cóż kiedy Anglia sama zgoła nic nie wiedziała, a to co wiedziała, dowiadywała się w drodze nie urzędowej lecz poufnej, nieobowiązującej do niczego tych, którzy jej w takiej formie udzielali komunikatów. Jeżeli więc przydawały się nam na co debaty odbywające się w parlamencie angielskim, to właściwie na to tylko, aby z kroków, jakie przedsiębierze rząd angielski, i z doniosłości ich ocenić niebezpieczeństwo grożące cywilizacji i Europie od spółki Tricocheów i Cacoletów politycznych, dostrzedz piorunowe błyski w chmurach tajemnic nadciągających od wschodu i od północy.

Ale bo też, naprawdę mówiąc, nie pamiętamy epoki, w którejby tyle zwisało nad Europą tajemnic i to w chwili właśnie kiedy w skutek dziewięciomiesięcznej wojny stagnacja w handlu dała się uczuć wszystkim warstwom społecznym i zmusza je

---

Z Krakowa.

(*S.*) Byłoby zaprawdę niesprawiedliwością uderzać na kogoś z powodu niefortunnego frazesu, który mu się „wyrwał" przy jakiej bardziej ożywionej biesiadzie, w toaście wzniesionym po kilku już kielichach, w mówce improwizowanej bez żadnego przygotowania, za frazes schwycony dosłownie przez stenografów i puszczony w obieg bez korekty autora; ale jeżeli idzie o ucztę której chciano nadać cechę wyjątkowo uroczystą i publiczną, o ucztę daną na cześć jednego z najpierwszych dostojników krajowych, o toast zagajający, w którym każde wyrażenie było, a przynajmniej powinno było być rozważone, o toast drukowany na czele poważnego dziennika, a więc przejrzany i oczyszczony z wszelkich możebnych przypadkowo niewłaściwości, jeżeli nie przez samego autora to przynajmniej przez gremium redakcyjne, tam mamy prawo za każde wyrażenie czynić mowcę odpowiedzialnym, tam nie można herezji narodowej uważać za *lapsus linguae*. Z tej wychodząc zasady, nie możemy pominąć milczeniem wielce niefortunnego ustępu z mowy dra Zyblikiewicza wypowiedzianej na obiedzie danym przed kilku dniami w Krakowie z okoliczności przyjazdu marszałka krajowego, hr. Ludwika Wodzickiego.

Dr. Zyblikiewicz dodał do pierwszych wierszy „Pana Tadeusza" komentarz tak niespodziewany i tak rażący, że dotąd do podobnych odezwań się nie przywykliśmy w żadnej z dzielnic Polski nawet w najoficjalniejszych zebraniach. Największy nasz narodowy poeta zaczyna swoje nieśmiertelne arcydzieło od apostrofy do Ojczyzny i woła do niej:

..... ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić ten się tylko dowie
Kto cię stracił.....

Otóż prezydent miasta Krakowa wyobraził sobie, że uczta którą zagajał była zaprzeczeniem tych słów i wezwał wszystkich obecnych na świadectwo, że umiemy cenić ojczyznę chociaż ją posiadamy. Tutejsze pismo humorystyczne *Harap*, uderzając na to wyrażenie w bardzo zręcznej formie, nader trafnie powiada, w wydanym dzisiaj numerze, że p. Z. byłby w ambarasie, gdyby go zapytano jak się ta ojczyzna nazywa. Czyliż następcy tyle zasłużonego dla kraju dra Dietla, który w długoletnim swym zawodzie służbie publicznej poświęconym, ani razu z pewnością nic podobnego do tych słów nie wymienił, czyliż wybranemu przez reprezentantów miasta prezydentowi starej jagiellońskiej stolicy tłómaczyć dopiero trzeba, że część Polski, którą zamieszkujemy, należy do organizmu państwowego, którego sama nazwa wyraża dwie odrębne całości, a każda z tych dwóch połów jest zbiorem krajów nie połączonych z sobą węzłem jedności narodowej albo choćby tylko plemiennej, że zatem samo to państwo nie ma i mieć nie może pretensji ażeby było dla wszystkich ludów w skład jego wchodzących ojczyzną. Czyż drowi Z. trzeba przypominać, że my Galicja jesteśmy tylko cząstką tej wielkiej całości narodowej, której każda dzielnica pod innem zostaje panowaniem, cząstką, która sama jedna tylko jest tak szczęśliwą, iż jej charakter narodowy nie jest zaprzeczany i zacierany, że jej wolno chociaż w szczupłym zakresie myśleć o sobie i działać za siebie, i że reszta tej całości takich nawet praw nie posiada. Więc te prawa autonomiczne, to uznanie narodowego naszego charakteru, za które wdzięczni być powinniśmy i wdzięczni jesteśmy — niekiedy nawet aż do przesady — państwu w którego skład wchodzimy, więc to coś jest już w pojęciu dra Zyblikiewicza posiadaniem ojczyzny? Jeżeli p. prezydent podwawelskiego grodu, a z nim redakcja *Czasu*, (która przeciwko tym wyrazom, drukując je w swem piśmie, nie zaprotestowała nawet znakiem zapytania w nawiasie), są tego przekonania, to im podamy łatwy sposób zorjentowania się, że są w błędzie. Niechaj będą łaskawi przypuścić na chwilę, że rząd berliński i rząd petersburski nawracają się nagle *a la* p. Alfred Szczepański i zmieniając dotychczasowy tryb postępowania z podległymi im Polakami, przyznają szczerze dzielnicom polskim te same prawa autonomiczne, to samo uznanie narodowego charakteru, jakie posiada Galicja. Cóż wtedy będzie? Zapewne i tam mieszkający bracia nasi będą mogli powiedzieć za p. Zyblikiewiczem, że posiadają ojczyznę. Ależ w takim razie naród polski będzie miał trzy ojczyzny i syn jednej z tych ojczyzn będzie z patrjotyzmu zatapiał bagnet w piersi syna drugiej ojczyzny; ile razy przypadkiem między dwoma z trzech gabinetów Wiednia, Berlina i Petersburga przyjdzie do zawikłań, które nie będą mogły być inaczej jak bagnetem rozstrzygnięte.

Nie, panowie! jeżeli wypowiadacie zdania, które prowadzą aż do takiego *absurdum*, to albo nie pojmujecie znaczenia wyrazów, które wygłaszacie publicznie, albo też w krańcowym serwilizmie wypieracie się dobrowolnie charakteru narodowego, choć wam ten charakter przyznało samo państwo, do którego ta część Polski należy. Taki tylko serwilizm nie może zrozumieć nawet tego, że idea państwowa Austrji nie wymaga bynajmniej, aby ludy w skład jej wchodzące wypierały się same siebie i w niej szukały nie punktu oparcia ale — ojczyzny.

W przeddzień objadu, na którym wygłoszoną została ta niefortunna mówka, odbyło się w Towarzystwie strzeleckiem posiedzenie komitetu i jeden z członków, usiłujący w tych czasach przypodobać się prezydentowi, postawił wniosek, aby dr. Zyblikiewiczowi udzielić godność członka honorowego, ponieważ w skutek śmierci dr. Dietla liczba członków honorowych się zmniejszyła. Wniosek ten upadł i przyznać się musimy, że tego nie rozumiemy.

Postawienie takiego wniosku bez zapewnienia się o przyjęciu było wprawdzie aktem dziwnie niezręcznym, ale jeśli przyczyną odrzucenia było to, że dr. Z. nie położył specjalnych zasług dla Towarzystwa, to przyznać trzeba, że Towarzystwo rządzi się bardzo egoistyczną polityką. Zasług położonych względem miasta, pilnej i wytrwałej pracy parlamentarnej nie może dr. Z. zaprzeczyć ani osobisty nieprzyjaciel, ani polityczny przeciwnik. Błędy mógł popełniać i popełniał, że tylko o pamiętnem „staatsgefährlich" wspomniemy, ale błędy popełnia każdy i liczyć mu ich nie należy, jeżeli je maże pożyteczną i gorliwą pracą. To też pojmowalibyśmy odrzucenie postawionego wniosku nazajutrz po objedzie danym dla marszałka, gdyż byłaby to odpowiedź doraźna na lekkomyślne i gorszące wyrazy, przeciwko którym wystąpiliśmy powyżej, ale odrzucenie tego wniosku w przeddzień wypowiedzenia tej nieszczęśliwej mówki, mogło być chyba wypływem osobistych uraz i niechęci, do wywoływania których przeciw sobie trzeba niestety przyznać dr. Z. talent szczególny.

Jeszcze o dokumentach rzymskich.

Ważność tych urzędowych dokumentów spowodowała hr. Władysława Platera do wydania ich w Zurychu oddzielnie z następną przemową:

„Po raz drugi od lat kilku stolica apostolska zmuszoną jest do zerwania stosunków dyplomatycznych z Moskwą, po wyczerpaniu swej powolności i próżnem oczekiwaniu polepszenia losu katolików pod berłem Moskwy.

„Umiarkowanie i cierpliwość ośmieliły tak dalece jej rząd i reprezentanta półurzędowego przy stolicy apostolskiej, że się stali sprawcami niesłychanej zniewagi w dziejach dyplomacji. Z tego stanu rzeczy wyrodziła się pewna wolność w postępowaniu, objawiająca się już w ogłoszeniu dokumentów sekretarza stanu, których tekst dajemy podług dziennika *le Monde*. On pierwszy je ogłosił a po nim inne organa religijne. Wiele gazet mieniących się apostołami wolności sumienia zachowuje dotąd milczenie.

„Dzieje prześladowania katolicyzmu w Polsce wzbogaciły się dokumentami urzędowemi niezmiernie ważnemi: pierwsze ogłoszone zostały przez rząd angielski przed kilku miesiącami; drugie obecnie pochodzą od Stolicy apostolskiej.

„Razem wzięte tworzą całość czynów udowodnionych, oskarżających rząd moskiewski; w niwecz obracają jego nieustanne zaprzeczenia, demaskują złą wiarę i protestują na korzyść ludzkości i wolności sumienia.

„Schodząc do gruntu rzeczy, widzimy Moskwę, od Katarzyny II. do dzisiejszej epoki, idącą w jednym i tym samym kierunku co do narodowości i religji.

Marzy ona o jedności chimerycznej w państwie, i mniema że dojdzie kiedyś do identyczności w języku krajowym i religijnej wierze.

„Okropności które za dni naszych działy się na Podlasiu, są wznowieniem tych które przed stu laty działy się w innych ziemiach Polski i zapisane w jej dziejach. Niszczenie katolicyzmu w Polsce jest ideą tradycyjną rządu moskiewskiego: istnieje ona ciągle, lecz zamienia się w czyn mniej więcej, stosownie do okoliczności i położenia chwilowego. Tak np. obecnie, kiedy przemoc góruje nad prawem, wobec abdykacji Europy, nieustannego pogwałcenia traktatów, i prawa międzynarodowego, Moskwa mniema, że wszystko jest jej dozwolonem; rząd jej, podług słów reprezentanta moskiewskiego półurzędowego, cytowanych przez kardynała sekretarza stanu „nie zwykł znosić czyjejkolwiek cenzury"; wiadomo, że uznaje tylko materjalną siłę. Jeżeli przeto Europa zachowa dalej swą bierność i tolerować będzie przemoc i napaści Moskwy, będzie musiała się poddać nieuniknionym następstwom i zasłuży na swój los smutny.

„Dokumenta, które ogłaszamy wykazują, że Moskwa zniszczywszy w Polsce obrządek uniacki, wielki czyni postęp w niszczeniu obrządku łacińskiego.

„I tak wszelkie stosunki pomiędzy duchowieństwem i stolicą Apostolską są wzbronione pod najsroższą karą.

„Seminarja wyłączone z pod zwierzchnictwa głowy kościoła stają się w rękach rządowych czynnikiem zepsucia i propagandy szyzmatyckiej.

„Nauka religii nie istnieje w szkołach; niedozwoloną jest nawet biskupem, których władza jest prawie żadna. Akademia teologiczna założona w celu propagandy szyzmatyckiej, i język moskiewski gwałtem wprowadzony do kościoła. Proboszcze traktowani jakby jeńcy; nie wolno im się oddalać z miejsca pobytu bez upoważnienia specjalnego pozbawieni wolności na ambonie i w konfesjonale, nie mogą spowiadać tych, którzy się do nich udają. Dzieci z małżeństw mieszanych otrzymują chrzest szyzmatycki. Administracja dyecezjalna w rękach rządu działającego podług swej woli.

„Wiele kościołów zamienionych na szyzmatyckie lub zamknięte. Wiele klasztorów zniszczonych i majątków kościelnych skonfiskowanych. Biskupi i liczni kapłani wygnani za to, że byli w stosunkach ze stolicą apostolską.

„Dyecezje arbitralnie zniesione, inne bez biskupów; administrator jednej z głównych, w Wilnie, nieprawnie nominowany przez rząd, jest głównym jego ajentem.

„Unici na Podlasiu wśród męczeństwa wierni heroicznie swej wierze, wolą śmierć niż apostazję. Stolica apostolska protestowała przeciw nadużyciom kollegium petersburskiego, zowiącego się katolickiem-rzymskiem, które jest powolnem narzędziem rządowem.

„Te są ważniejsze z krzywd wymienionych przez kardynała sekretarza stanu. Wśród obojętności rządów i bezkarności za wielkie przestępstwa, kiedy ich sprawcy są potężni, jeden głos wielkiej doniosłości Ojca świętego piętnuje niesprawiedliwość i przemoc, których są ofiarami katolicy w Polsce.

„W srogiej niedoli zachowują oni wieczną wdzięczność najdostojniejszemu obrońcy swych praw, czerpiąc w wierze energię i wytrwałość dla nich nieodzowną.

„Dokumenta te dołączone są w liczbie trzech:

1. Cyrkularz kardynała sekretarza stanu do nuncjuszów apostolskich, z dnia 20. października 1877 roku, o niesłychanej zniewadze wyrządzonej przez rząd moskiewski i jego półurzędowego reprezentanta.

2. Memorjał przesłany księciu Gorczakowi kanclerzowi Moskwy, o głównych nadużyciach i niesprawiedliwości, które cierpi kościół katolicki w Moskwie i w Polsce.

3. List kardynała sekretarza stanu do księcia Urusowa uwiadamiający o zerwaniu z nim stosunków Stolicy apostolskiej z dnia 19. sierpnia 1877 r. Villa Broelberg 25. stycznia 1878 r."

wszystkie do wyczekiwania z upragnieniem rozwiązania tylu nagromadzonych zagadek.

Policzmy je:

1. Czy między Turcją a Moskwą zawarty został tajemny traktat?

2. Jakie są stypulacje traktatu pokojowego, który Ignatiew ma ułożyć z pełnomocnikiem tureckim w Adrjanopolu?

3. Pod jakiemi warunkami zgadza się Moskwa przystąpić do konferencji?

4. Jakie stanowisko względem Austrji zajęły Niemcy?

5. I co wreszcie zamierza Austrja?

Oto mamy pięć głównych kategoryj zagadek, jakby pięć zbiorników, mieszczących w sobie mnóstwo innych pomniejszych tajemnic, bądź militarnych bądź politycznych, z których każda w zwykłych warunkach wystarczałaby do wzruszenia całej Europy.

Nadeszła jednak chwila, w której najbardziej interesowane gabinety odsłonić muszą choć cośkolwiek z tajemnej gry, prowadzonej między sobą. W czterech parlamentach prawie równocześnie wniesione zostały do laski marszałkowskiej interpelacje, jeżeli nie jednobrzmiące, to w każdym razie zmierzające do jednego i tego samego celu. W piątek przywódzcy wszystkich partyj liberalnych i konserwatywnych parlamentu niemieckiego wnieśli interpelację, której punktem ciężkości jest pytanie: w jaki sposób rząd niemiecki myśli bronić interesów niemieckich na dolnym Dunaju wobec zaborczych zapędów Moskwy? Sądząc z podpisanych na interpelacji tej nazwisk (a przedewszystkiem Luciusa, osobistego przyjaciela Bismarka) przypuszczać można, że Bismark umaczał w niej ręce, zwłaszcza jeśli istotnie on sam osobiście odpowie na nią we środę. Tego samego dnia Sturdża złożył interpelację w senacie rumuńskim, omawiającą wprawdzie z pozoru same tylko interesa rumuńskie, w gruncie jednak rzeczy wkraczającą także w sferę ogólnych spraw, powiązanych z sprawą wschodnią. Wreszcie w sobotę w przedlitawskiej i w węgierskiej Izbie posłów złożone zostały interpelacje, o których już mówiliśmy wczoraj.

Nie łudzimy się ani na chwilę i nie żywimy bynajmniej przekonania, że odpowiedzi na te interpelacje rozwidnią widnokręgi i rozwiążą wyszczególnione powyżej zagadki. Mówiąc otwarcie, gotowiśmy nawet wyznać, że głęboko wierzymy, iż interpelowane gabinety, z wyjątkiem berlińskiego, same w wielu kwestjach idą omackiem i takie same, jakie i interpelanci, stawiają przed sobą znaki zapytania. Jednakże z tego wszystkiego spodziewać się musimy, pod karą stracenia zupełnie wiary w system parlamentarny, iż oczekiwane odpowiedzi rzucą cokolwiek światła na bieżące sprawy i jako tako wypełnią ten ustęp czasu, który nas dzieli bądź od konferencji, bądź... od wojny.

Luźne listy o delegacji w Wiedniu.

Wiedeń dnia 10. lutego.

Wśród słabiutkich środków, jakiemi w tych krytycznych chwilach rozporządza naród polski, delegacja galicyjska we Wiedniu zajmuje bezsprzecznie miejsce jedno z pierwszorzędnych. Dla tego nic więc dziwnego, że praca wewnętrzna, jaką nasz naród wśród tych wypadków odbył wraz z Europą — bo trudno, do Europy należymy — na galicyjskiej delegacji odbić się musiała, i odbiła — kto wie czy nie najbardziej, w każdym razie najjawniej. Dla tego też mimo gorączki chwil obecnych, losy delegacyjne zajmują umysły w kraju, a uwaga publiczna ku niej się zwraca.

Byli tacy co mieli nadzieję, że w wypadkach jak teraźniejsze w delegacji znajdzie się gotowy ster narodowy. Złudne to były nadzieje. [illegible] Galicja zajęła regularne a samodzielne stanowisko w monarchii, i aby w niem samym szeroki kierunek polityczny polski zapanował. Byli tacy także, co aż do chwil ostatnich mieli nadzieję, że delegacja galicyjska oddziała przynajmniej na politykę austrjacką i austro-węgierską w kierunku polskich ogólnych interesów i dążeń; a gdyby to oddziaływanie przyniosło nie mało dodatnich rezultatów, samo przynajmniej stanowisko wyraźne a nie odosobnione, zalecające przeto aby się z nią liczono i rezerwujące chociaż jakie takie prawo działania w przyszłości [illegible]. Niestety, i te były złudne nadzieje — a tu już wina [illegible].

[illegible]

Szczęśliwą więc było myśli, i pomyślnym wypadkiem, zbliżenie się pomiędzy sobą posłów [illegible] i ludzi, którzy dotąd nie dobrze się rozumieli [illegible].

[illegible]

dów krajowych; którym to ostatnim nowe kółko dać powinno wyraz polityczny ścisłym, konsekwentnym kierunkiem własnym na polu działania wiedeńskiego, a przedewszystkiem wśród Koła polskiego.

Zadanie nie jest niepodobne do spełnienia — a w każdym razie proces w jego się kierunku odbywa. Świeże myśli, podniety do samodzielnego wystąpienia pojawiają się w kole, znajdują odgłos i posłuch, uprzedzenia i uporczywości się chwieją; — a chociaż niema rezultatów dodatnich, cóż, że od udzielnego prądu krajowych wypadł jakiś kawał muru chińskiego i świeże powietrze izbę obrad klubu polskiego przewiewa. [illegible] Gdy po głosowaniu nad rezolucją Sturma, dotyczącą rozporządzenia ministra obrony krajowej — ostatniego wypadku, w którym polityka „ślepego podporządkowania“ w kole polskiem tryumfowała — wytoczono w kole sprawę nie fortunnego ogłoszenia szczegółów obrad w jednym z dzienników wiedeńskich, i pomimo szczerych wyjaśnień, [illegible] — sam prezes koła wystąpił przeciw podobnej bezwzględności i popędliwości [illegible]. Szczęśliwa oznaka!

W sprawie ugodowej, a specjalnie mówiąc taryfy celnej, porzucono drogę ślepego popierania rządu. Obrady w kole toczą się podobno około świeżej myśli, aby w cłach ochronnych przyznać to tylko co jest istotnie niezbędnem dla pewnych gałęzi przemysłu; [illegible]. Nie mogę wiedzieć jak wypadną obrady koła, ani nawet jak się ta sprawa w samych obradach rozwija. To wszakże jest nie do zaprzeczenia, że sama myśl przewodnia obrad przedstawia się jako coś samodzielnego, polityczno ekonomicznie uzasadnionego, a nie jako proste: dąsać się i popierać rząd bezwzględnie na jego krętych i niepewnych drogach. Nie uprzedzę może wypadków w tej sprawie, jeśli dodam, że co do nafty, „zbliżenia“ (do propozycji rządowej) nie będzie w kole. Lecz prawdopodobnie utrzyma się znany wniosek dep. Skrzyńskiego (3 zł. cła sporo a żadnego podatku).

Przypuszczać się godzi, że lepszy duch w delegacji polskiej zamanifestuje się przedewszystkiem w dniach i rozprawach jakie toczyć się będą w Izbie deputowanych z powodu interpelacji Giskry w sprawie „podstaw pokoju moskiewsko-tureckiego“ i oczekiwanej na nią odpowiedzi ministerjalnej. [illegible]

[illegible]

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z nad granicy królestwa Polskiego.

(—) Gorą Moskwa i carosławie — ludy Europy powinny, głowy posypać sobie popiołem i usiąść na pokucie. [illegible]

[illegible]

Jako osobliwość o Markowie jeszcze dodam, że przed laty był czynownikiem skarbowym w Petersburgu. Tam też pisywał do pism wymienionych i tam sprzeniewierzył się, a za naruszenie pieniędzy rządowych osądzony został na „posilenie“ (osiedlenie). Minister oświecenia hr. Tołstoj odkrył w nim jednak niepospolitego człowieka, więc jakkolwiek osądzony na zesłanie Marków przez wzgląd na jego inteligencją, przeznaczony zostaje na naczelnika naukowej dyrekcji chełmsko-lubelskiej. Przysłany został do Chełma w parę lat po powstaniu; zrazu gorszono się nim — a Moskale zazdroszcząc mu szczęścia dokuczali mu, rozpowiadając jego sprawkę.

Z końcem stycznia straciliśmy także dr. Józefa Skubowicza, zacnego człowieka, ojca familii, na szczęście nie ubogiej. Ubodzy w Zamościu i w okolicy mieli w nim opiekuna i dobroczyńcę. Jakkolwiek wojskowym był lekarzem, to mundur nie zaraził w nim ducha polskiego. Polska w śp. Skubowiczu wiernego straciła syna.

Robiąc tę wzmiankę, mimowoli myśl wraca do strat dotkliwych dla ludzkości, dążącej do swobody, a przez przewagę barbarzyństwa moskiewskiego zagrożonej we wszystkiem, co postęp prawdziwy znamionuje. Że ucisk nie może być alfą i omegą rodzaju ludzkiego, że narody innych się czasów znowu będą musiały dorabiać ogromnemi ofiarami, o tem wątpić nie trzeba. Postępy moskiewskie są klęskami fizycznej natury, jak gradobicia lub potopy, cywilizacja tj. wolność i moralność wzmoże się na siłę, i odrodzenie nastąpi; ale nad ofiarami, których właściwie ofiarami nazwać nie można, bo poświęcenie ich plonu dla przyszłości nie wyda, — a więc nad zmarnowaniem sił ludzkich użalić się można. Ludy w żelaznym ucisku rządów trzymane, składają haracz despotyzmowi, który depcze najświętsze prawa ludzkości.

Moskale nakazali nam tańczyć i wykrzykiwać. Sami urządzają teatralne przedstawienia na prowincji i bale. Wyciągają z domów kogo mogą. Cel tych spektaklów zawsze jednaki — wyzyskać pieniądze. Cóż to za tryumfy, kiedy i materjalne straty powodują. Wprowadzoną zostanie nowa moneta miedziana, znacznie mniejsza od dotychczasowej, starą wyławiają żydzi. Moskwa ratuje się finansowo jak może.

Pópi w cerkwiach zaczynają miewać kazania z polecenia władzy. Tekst tych kazań nie jest ewangeliczny. W Hrubieszowie pop Lewicki rozbierał kwestje ekonomii politycznej. i doszedł do wcale nie nowej konkluzji, mianowicie: rządowi trzeba pieniędzy, a każdy carski poddany wedle możności powinien dostarczać takowych. Może kazania wejdą w zwyczaj, toby postać syzmy mogło odmienić, bo wolność wymiany myśli do reformacji musiałaby doprowadzić szablonowe, bezmowne formy obrządku.

Dyrektorowie gimnazjów i progimnazjów zachęcają z polecenia kuratora profesorów do przyjmowania posad w Krymie. Z Hrubieszowa wysłali tam jednego profesora Skrobańskiego, unitę, któremu tu dokuczali dopóty, dopóki się nie zdecydował na przeniesienie.

Od mieszkańców w hrubieszowskim powiecie, których Moskale gwałtem zwią prawosławnymi. składki dobrowolne ściągają jak zwykłe podatki. Kto na termin oznaczony nie złoży opłaty, ten dostaje egzekucję.

Z Lublina listu nie otrzymałem żadnego. Do pisania zapewnie nie mają czasu, bo gubernatorowa rozrusza Lublin, i agituje na rzecz maskarad; muszą tańczyć jak grają.

Piza d. 2. lutego.

Miesiąc już prawie dobiega od chwili zgonu króla Wiktora Emanuela, a pierwsze wrażenie i boleść nie osłabły. Potrzeba było być obecnym w czasie tych kilku tygodni we Włoszech, ażeby ocenić całą doniosłość faktu, tej tak ogólnej a serdecznej żałości narodu i owych oznak czci i uznania, jakie od wszystkich monarchów i ludów świata cywilizowanego odbiera ten ukoronowany patrjota, Zaprawdę, objaw taki rozradowuje serca, i jest jak nalepszą wróżbą dla przyszłych losów ludzkości. Od 1848 do 1878 r. trzydzieści lat, a ile zmian! — dosyć zestawić te dwie daty, aby zmierzyć cały ogrom przebieżonej drogi, nie dla Włoch samych, ale dla większej części Europy, powiedzieć można, iż to pochód z pod Novarry na Kapitol! Rozwój taki wielki swobód konstytucyjnych nie pozostał bez wpływu i na część kraju naszego, jak również oswobodzenie narodu z więzów tylowiekowych nie mogło nam być obojętnem, a jednak wśród chóru narodów europejskich brakło jednego głosu — i któż by się spodziewał!? Głosu Polski!...

Prasa nasza w porównaniu do innych krajów zamanifestowała bardzo słabo swe sympatje; milczenie jednych, bezsensowny fanatyzm innych, najprzykrzejsze czyniły wrażenie na Włochach, graniczące niemal ze zdumieniem. Wobec takich okoliczności przebywający w Italii Polacy, świadkowie tylu objawów sympatji dla nas szlachetnego narodu włoskiego, uznali za konieczne uczynić krok zbiorowy przez przesłanie nowemu królowi kondolencyjnego adresu. Z kilku podanych projektów przyjęto jednogłośnie adres, ułożony przez p. Lenartowicza, jako najzgodniejszy z duchem większości naszego narodu. Akt ten doręczony został przez dr. Zygmunta Bośniackiego prefektowi prowincji Pisańskiej, który z należytem uznaniem i wielką uprzejmością ten krok ze strony Polaków przyjął, i ministrowi adres przesłał. Zanim ogłoszonym zostanie w dzienniku urzędowym, przesyłam go wam w przekładzie polskim:

Do J. E. ministra spraw wewnętrznych.

Ekscelencjo!

„Niezmierna strata, jaką poniosła Italia przez zgon króla Wiktora Emanuela, którego mądrość i osobista odwaga przyczyniły się w największej części do odzyskania jej niepodległości a przeto do osiągnięcia celu, ku któremu z wytrwałością właściwą wielkim narodom dążyła, dotknęła żywo i szczerze wszystkie umysły wyższe świata cywilizowanego. Żal narodu zasłużonego tylokrotnie ludzkości znalazł echo wszędzie gdziekolwiek — wiadomość o długich poświęceniach i świeżo dokonanych czynach Italii doszła, które wyliczając historję na każdej karcie z imieniem króla, pierwszego obywatela, pierwszego żołnierza, pierwszego naczelnika wolnego narodu, połączyć musi.

„Wrażenie, wywarte przez śmierć króla tak opłakiwanego przez Włochów, przyniosła zaprzeczenie wszystkim zwątpiałym, negującym nieśmiertelne podstawy sumienia i moralności. Widzimy bowiem, iż nawet nieprzyjaciele, przeciwko którym walczył ten król bohaterski na polu bitew, przeświadczeni o jego szczerości i rycerstwie, pospieszyli złożyć świadectwo najwymowniejsze wobec świata, składając hołd czci zmarłemu. Żyjący Wiktor Emanuel kruszył oręże swych nieprzyjaciół, umarły otrzymał zwycięstwo potężniejsze, zwycięstwo tej prawdy, iż uczucie patrjotyczne jest jedną z tych cnót, które wymuszają uwielbienie nawet u nieprzyjaciół — a tak można powiedzieć o zmarłym królu, iż odszedł spocząć po trudach w spokoju ze światem i z własnem sumieniem — prawdziwy król *galantuomo*!

„Wszyscy Polacy przebywający w Italii pospieszyli połączyć swe łzy i modły z modlitwami biskupów i ludu włoskiego. w uczuciu wdzięczności za sympatje tak wspaniałomyślnego zmarłego jak i całego narodu włoskiego dla stanu dzisiejszego Polski. W Italii, tej ziemi wysokich aspiracyj i czynów bohatersk h. zacząwszy od Jego Świątobliwości najukochańszego i najczcigodniejszego obrońcy uciśnionych Piusa IX., aż do monarchy świeżo wyrwanego miłości Włochów, wszystkie wielkości Italii czy to polityczne, czy wojskowe, czy literackie. bez różnicy partji, znajdowały zawsze słowa współubolewania nad niedolą Polski, skazanej w znacznej swej części na systematyczną zagładę. Sympatja ta dla cierpiących jest więcej niż słowem — jest faktem wielkiej doniosłości; umacnia ona walczącących i słabych — obala apostatów. Od dawna Italia nazywała Polskę siostrą — i tak było, siostrą na polu bitew i cywilizacji chrześcjańskiej — Uczą nas dzieje, iż Włochy nigdy nie odłączyły się od wielkich zasad, będących niejako piętnem szlachetnej rasy łacińskiej, pozostały zawsze wierne filozofii poświęcenia i heroizmu. Dla tego też społeczeństwo, obecnie chwiejące się w innych krajach Europy, tutaj spoczywa na trwałej i stałej posadzie. Przez śmierć króla Wiktora Emanuela Polska straciła przyjaciela, świat wielki przykład człowieka prawego, bohaterskiego i wierzącego na tronie, Italia ojca i odrodziciela ojczyzny. Szczerą jest więc nasza żałoba, łzy i modlitwy a serca nasze biją razem ze szlachetnemi sercami Włochów, otwartemi zawsze dla wszystkich uczuć wzniosłych, szlachetnych i chrześcijańskich.

„Prosimy więc Waszej Ekscelencji być tłumaczem naszych uczuć wobec Ich królewskich Mości, króla i królowej, przeznaczonych pocieszyć Italię — i wobec swego szlachetnego narodu.“

Korzystając ze swobody korespondenta, przechodzę bez komentarzy do innego przedmiotu i skoro wspomniałem o Lenartowiczu, pospieszam wam przesłać ważną wiadomość, iż w tych dniach dokończył swój heroiczny poemat pod tytułem „Dacja“. Przedmiot wspaniały jeszcze wspanialszą przyodziany formą. Niesłychane bogactwo obrazów, kontrasty trzech światów, trzech potęg, trzech cywilizacji: łacińskiej, germańskiej i słowiańskiej, wyzyskane najszczęśliwiej, język cudowny, w którym wiersz każdy jest płaskorzeźbą, łączącą się w jedną harmonijną całość; czynią z tej wyśpiewanej kolumny Trajana arcydzieło nietylko polskiej ale europejskiej literatury.

Zadziwiającym jest fenomenem chociaż nie jedynym u ludzi obdarzonych niepospolitym umysłem, iż teraz dopiero jeniusz Lenartowicza dosięgnął całej swej siły i potęgi i coraz wyższym jaśnieje blaskiem. Ostatnim swoim utworem mazowiecki lirnik stanął obok Homera, Tegnera, Ossjana; wyższy nieraz od nich głębokością myśli i szerokością poglądów. Czy zaś potrąca miękkie strony swojej lirenki, czy uderza w tony bohaterskiej harfy, jest on zawsze sobą samym, to jest człowiekiem co po nad wszystko szczerze, aż do rozpaczy nieraz kraj swój kocha i to piętno owej szczerości uczucia najzupełniej bezinteresownego nadaje mu wyjątkowe stanowisko; jeżeli podnosi sprawiedliwą walkę z najazdem, jeżeli wszystkie klasy narodu uczy miłości ojczyzny, toż burzycielem nazywać go się nie godzi — a raczej tych nazwać można burzycielami, co nie chcą iść drogą postępu, tolerancji i ustępstw sprawiedliwych, gromadzą materjały do rewolucyj socjalnych i do walk bratobójczych.

Najwięcej dla nas palącą jest obecnie kwestja wschodnia i nie obojętnem wam wiedzieć, jak się na tę kwestję gdzieindziej zapatrują, nie w sferach urzędowych, których prawdziwe opinie tylko jasnowidzącym mogą być znane, ale jakie jest zdanie ogólne narodu, a raczej myślącej większości. Poglądy Włochów i dla nas pouczające być mogą, gdyż dali oni dowody i przenikliwości politycznej i wierności zasadom. Otóż niewzruszoną zasadą Włocha jest, iż każdą narodowość szanować należy. Pod względem korzyści materjalnych lepiejby było dla Włochów, by półwysep Bałkański albo pozostawał w chaosie albo był rozszarpanym, bo by się zawsze okroiło kawał wybrzeża, parę portów na Wschodzie i t. p. — tymczasem od początku wojny jest jeden głos życzący wyzwolenia uciśnionym i hasło, iż półwysep Bałkański należy do zamieszkujących go plemion, które do samorządu i cywilizacji powinne być powołane. Prąd ten opinii najlepiej charakteryzuje artykuł umieszczony we wczorajszym numerze dziennika *la Riforma*, a ponieważ wypowiada zdanie większości, więc ustęp ten dla was wypisuję:

„Zwycięztwo o tyle jest zaszczytnem i sprawiedliwem, o ile dopomaga ogólnym interesom świata cywilizowanego, a te wyznawają independencji narodowości słowiańskich, niepodległości politycznej Rumunii i ukonstytuowania Grecji autonomicznej i zajmującej poważne stanowisko na wybrzeżach uświetnionych jej dawną chwałą. Na takich danych powinien się opierać przyszły kongres, który ma położyć kamień grobowy dla potęgi ottomańskiej w Europie a wnieść na nim pomnik prawa narodowości. W takich okolicznościach Italia musi być powołaną do działania pojednawczego wspólnie z Francją i Germanią zjednoczeni z Italią w owym kulcie zasady narodowości, za którą walczyły i przez którą stoją i egzystują.“

Takie poglądy raz przyjęte i wygłoszone *font leur chemier*, dziś już i drobne rybki połykać trudno, dlatego idea narodowości i nam powinna być jedyną igłą magnesową, kierującą nas w labiryncie krzyżujących się interesów, więcej mieć na względzie powinniśmy o co walczą Serbowie, Bułgarzy i Czarnogórcy, niż przy czyim boku chwilowo walczą i nie zrywać łańcucha sympatji, jaki nas z niemi łączy, pomni zawsze na to, iż tylko nasza wierność zasadom, zacność i prawość niezachwiana mogą nam zapewnić zeszczytne stanowisko i należne nam przodownictwo, a nie obietnice i podżegania obce a samolubne, których skuteczności w tak dotkliwy sposób doświadcza w tej chwili nieszczęśliwa potęga ottomańska *).

Ostatnią z bieżących wiadomości jest przybycie do Florencji zasłużonego dziekania literatury naszej J. I. Kraszewskiego, który tutaj szuka ulgi w swych cierpieniach fizycznych. Włoskie niebo powinnoby się okazać wdzięcznem temu, co tyle pięknych poświęcił mu stronnic. Muzeum Kopernika, którego jest współfundatorem wraz z Polkowskim i Wołyńskim opieszale postępuje dla braku funduszów, — szkoda piękny to byłby dar narodu polskiego dla Wieczuego grodu i zarazem przypomnieniem, że i my nie bez zasług jesteśmy wobec ludzkości. Gdy chodzi o rzecz narodową, dobrze i pięknie byłoby, gdybyśmy i my nauczyli się tłumić niechęci z różnicy zdań wypływające, a jednoczyli się wszędzie i spieszyli z poparciem, gdzie tylko cel zacny i narodowy. — Kiedyż i nam zawita błoga chwila, by jak tutaj słowo Italia, tak u nas słowo Polska było potężnem zaklęciem, łączącym wszystkie dłonie i wszystkie serca, było tym świętym ołtarzem, na którym składanoby na ofiarę wszelkie osobiste sympatje lub antypatje, jak to czynił zgasły król i otaczający go włoscy patrjoci, wiedzący o tem, iż tylko miłość bezgraniczna ojczyzny może, stopiwszy wszystkie różnice i przedziały, ulać naród w jeden wiecznotrwały posąg.

*) Musimy tu zwrócić uwagę szanownego korespondenta, iż Serby, Bułgarzy, Czarnogórcy i Rumunowie walczący za podnietą, pod rozkazami i przy boku Moskwy, walczyli dla powiększenia potęgi Moskwy i rozszerzenia jej zaboru Wydobywając się z jarzma tureckiego, wpadają w gorsze i twardsze jarzmo moskiewskie. Nie o swoją więc niepodległość lecz o zmianę jarzma walczyli.

Jeżeli Włochy mogli przypuszczać, iż wojna się toczy o niepodległość narodów, rzecz ta łatwo się tłumaczy nieznajomością Moskwy, wszakżeż nam Polakom łudzić się pod tym względem nie wolno było. Głosy Polaków ostrzegające narody słowiańskie przed opieką Moskwy, były zgodne z zasadą, jakiej zawsze Polacy trzymali się, zasada prawa do niepodległości i wolności każdego narodu, której Moskwa była zawsze i jest dotąd przeciwną i zgwałciła ją wiele razy, podbiwszy pod pięknemi hasłami różne narody, które potem zamieniła na niewolników. Dzisiaj, gdy państwo otomańskie runęło, zadaniem przyjaciół wolności i wyznawców wielkich zasad, powinno być staraniem, ażeby narody Półwyspu bałkańskiego wydobyć z pod wpływu Moskwy i przy nowem ukonstytuowaniu tegoż półwyspu, uczynić je rzeczywiście niepodległymi i wolnymi, co nie prędzej nastąpi, dopóki potęga Moskwy złamaną nie będzie (p. red.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Lwów dnia 11 lutego

* W poniedziałek wieczór zebrał się komitet pełny, do urządzenia uroczystości żałobnej w całym kraju zawiązany, a komitet ściślejszy, którego skład wczoraj podaliśmy, przedłożył mu swe wnioski następujące:

I. Komitet dołoży wszelkich starań, ażeby nabożeństwo żałobne za papieża Piusa IX. w sobotę dnia 16. bm. odbyć się mające, urządzone było z całą możliwą okazałością i wystawą. Między innemi należy: ubrać kościół w kwiaty, zaprosić deputacje wszystkich cechów z chorągwiami i światłem, oraz deputacje stowarzyszeń, ustawić szereg ze świecami przy katafalku, kościół rzęsiście oświetlić, postarać się, by w domach obok katedry wywieszono podczas nabożeństwa czarne chorągwie, w ratuszu wywiesić również czarną chorągiew, porozumieć się z Towarzystwem muzycznem o chóry i muzykę podczas nabożeństwa, postarać się o zamknięcie sklepów podczas nabożeństwa itp.

Tym celem należy wysadzić 3 komitety, a. to:

a) komitet wykonawczy dla kierownictwa ogólnego w urządzeniu nabożeństwa;

b) komitet porządku dla utrzymania porządku podczas nabożeństwa;

c) komitet dekoracyjny dla upiększenia kościoła.

Do komitetu wykonawczego powołani będą: pp. dr. Madejski, ks. kan. Zabłocki, Dąbrowski, Jabłonowski, Dobrzański, Giller i Żak.

Do komitetu porządku powołani będą pp. Aleksandrowicz, Piątkowski, Niemczynowski i Moszczański, z prawem dobrania wedle potrzeby dowolnej ilości członków.

Do komitetu dekoracyjnego powołać należy pp. Zacharjewicza, Wierzbickiego, Hochbergera i Rodakowskiego, z upoważnieniem uzupełnienia się dowolną ilością członków.

II Komitet uprosi Exc. JW. marszałka krajowego, by zawiadomił ze swej strony wszystkich prezesów Rad powiatowych o nabożeństwie żałobnem, w sobotę d. 16. bm. kosztem kraju i miasta we Lwowie urządzić się mającem z wezwaniem, by urządzili na prowincji podobne nabożeństwa żałobne przy udziale reprezentacji miejskich i wiejskich.

Podobne zawiadomienie wystosuje komitet do prezydenta miasta Krakowa.

III. Komitet uznaje, że byłoby do życzenia, ażeby publiczność wstrzymała się od zabaw karnawałowych do soboty (d. 16. bm.) jako ostatniego dnia obchodu żałobnego.

Wszystkie te wnioski komitet pełny uchwalił.

Oprócz tego komitet pełny na wnioski pojedynczych swych członków powziął następujące uchwały:

IV. Upoważniono podkomitet do upraszenia krajowej Rady szkolnej, by w sobotę d. 16. bm jako w dzień nabożeństwa za śp. Piusa IX. w oznakę żałoby zamknięte były szkoły tutejsze.

V. Przyjęto do wiadomości i zaaprobowano wniosek ks. kan. Zabłockiego, by podczas nabożeństwa żałobnego miał stosowną przemowę ks. Lubomęski.

VI. Oznaczono dla komitetu wykonawczego kredyt w wysokości 1500 zł.

Zaraz po zawiązaniu się komitetu marszałek krajowy i prezydent miasta Lwowa wysłali telegram kondolencyjny z powodu zgonu papieża, który szczególniejszą opieką otaczał naród polski.

Słyszeliśmy, że i z innych stron wysyłają podobne telegramy do świętego kolegium kardynałów na ręce kardynała Lasagni, który po kardynale Simeoni objął kanclerstwo podczas interregnum. Życzyćby więc należało, ażeby i nasz kraj poszedł za tym przykładem i dał jak najpowszechniejszy wyraz uczuciom narodu polskiego. Spieszyć by się z tem jednak należało, gdyż konklawe rozpocząć się ma już w niedzielę. Wszelkie więc telegramy już potem nie dójdą do wiadomości kolegium kardynałów przed dokonanym wyborem nowego papieża.

* Komitet złożony dla urządzenia solennego nabożeństwa za papieża ś. p. Piusa IX uznał na posiedzeniu dnia 10. b. m., że byłoby do życzenia, by publiczność tutejsza wstrzymała się od wszelkich zabaw karnawałowych aż do soboty dnia 16. b. m. jako dnia ukończenia obchodów żałobnych.

Publiczność przyjmie zapewne to oznajmienie, jako uprzedzające jej chęci uczczenia ogólną żałobą śmierci najlepszego z papieży z prawdziwym zapałem.

W tej samej sprawie otrzymujemy od jednej z patrjotek następującą odezwę do Polek: Umarł Ojciec święty Pius IX! Czy potrzeba przypominać czem był dla nas! Jedynym z możnych tego świata, który do ostatka pozostał wiernym przyjacielem Polski! Jedynym z monarchów, który nigdy nie uznał rozbioru Polski! Jedynym, który ujmował się za nami i upominał surowo naszych prześladowców. Czy potrzeba przypominać jak przyjął 2 nasze deputacje, z okazji dwóch swoich jubileuszów; jak modlił się za nas i polecał nas modłom całego katolickiego świata w chwilach dla nas stanowczych. To też sieroctwo, które czuć się daje po zgonie jego całemu światu katolickiemu, powinno podwójnie odbić się w sercach naszych. Dajmy tego dowód uro-

czysty, niech cały naród polski, niech córy jego przedewszystkiem przywdzieją żałobę choć na miesiąc, choć na tydzień, choć na dni kilka, choć do póki trwać będą modły żałobne po kościołach naszych.

Polki! sukienka żałobna lepiej wam przystoi niż szaty weselne, jak to powiedział drugi wierny przyjaciel Polski hr. de Montalembert w broszurze swojej *La nation en deuil*. I chwila obecna czy tak wesoła, by żal wam było na dni kilka porzucić zabawy karnawałowe i dać piękny dowód wielkowego przywiązania Polski do świętej stolicy? — Czy potrafimy wieńczyć skroń kwiatami, pląsać i stroić się w jasne szaty, gdy zaledwie zastygła ręka co nam błogosławiła tak czule, gdy zaledwie przestało wielkie serce, co nas tak serdecznie kochało?

Pomnijcie, że ostatnim jeszcze aktem politycznym Ojca świętego było upomnienie się o krzywdy nasze!

Oby głos mój nie był głosem wołającego na puszczy!

* Dziś po raz pierwszy przedstawioną będzie opera ks. Poniatowskiego „Don Desiderio“ w której panna Marco śpiewać będzie po polsku; jutro zaś komedja autora niedawno granej „Arrji i Messaliny“ Wilbrandta „Malarze.“

* Przed dwoma miesiącami wydaliła się z domu p. Albiny Kasatel jej siostrzenica Helena Goczemska, lat 13 mająca, jasnooka blondynka o twarzy pełnej. Ubrana ona była w szafirowy kaftanik i szafirową spodniczkę w kraty brązowe, na głowie miała popielatą chusteczkę, w ręku mały zarękawek. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, zechce dać znać do mieszkania p. Katazel l. 16, ulica Janowska.

* Egzamina klauzurowe kandydatów na nauczycieli w szkołach realnych rozpoczną się dnia 15. marca r. b. o godzinie 9. rano w gmachu szkoły politechnicznej.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 13. lutego 1878 o godzinie 6. wieczorem. — Na porządku dziennym 1. a) Prośba J. Schlossera o zezwolenie na przelanie praw dzierżawy restauracji w ogrodzie miejskim na Gnstawa Pfinka; b) prośba Nathana Thoma względem zapłaty należytości propinacyjnej 1500 zł. od browaru t. z. „Płodra“; wnioski względem rozwiązania kontraktu dzierżawy folwarku „wschodnia część Pniatynia“. 2. Sprawozdanie komisji wydelegowanej do objęcia kamieniołomów w Sachodole. 3. a) Prośba Jakóba Sprechera o wypłatę reszującej ceny kupna realności pod l. 356²/₄; b) wnioski względem spłaty należytości rządowej od nadania posad urzędnikom magistratu. 4. Wnioski w sprawie adaptacji części piwnic ratuszowych na pomieszkania dla stróżów. 5. Feliks Klärman o pozwolenie utrzymywania składu węgla kamiennego w realn. l. 325 m 6. Feliks Dybuś w sprawie spłaty należytości za skład materjałów podczas budowy trzech domów. 7. Józef Stoppel o wydanie dekretu obywatelstwa miejskiego.

* Karol Oesterreicher, naczelnik ruchu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej we Lwowie złożył w prezydjum magistratu kwotę pięćdziesiąt złr. a. w. na rzecz ubogich miasta Lwowa. Za ten dar szczodry składa prezydent miasta imieniem ubogich szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

* Walne zgromadzenie członków Towarzystwa szpitalnikowego dla ubogich-chorych dzieci pod nazwą św. Zofii we Lwowie, odbędzie się w sobotę 16. lutego b. r. o godzinie 4tej wieczorem w sali ratuszowej, na które to zgromadzenie komitet Towarzystwa wszystkich członków o jak najliczniejsze zebranie bardzo gorąco uprasza.

* Siódmy wykład dla kobiet urządzony staraniem zarządu oddz. lwowsk. Tow. pedag. odbędzie się w środę dnia 13. lutego od godz. 4¹/₂ do 5¹/₂ po poł. w wielkiej sali ratuszowej. Wykładać będzie dr. Feigel „o znaczeniu słuchu w rozwoju i życiu społecznem człowieka.“

* Za duszę papieża Piusa IX odprawione będą przez trzy dni w kościele archikatedralnym lwowskim obrz. ormiańskiego, mianowicie dnia 13., 14. i 15. lutego, to jest w środę, czwartek i piątek egzekwie. W środę i czwartek odprawią je kanonicy, a w piątek mieć będzie wielką mszę żałobną ks. arcybiskup. Po sumie nastąpi mowa żałobna.

* Sprawozdanie komitetu nieustającego fundacji imienia Karola Szajnochy, z czynności podjętych w sprawach fundacji, za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1877.

Według ogłoszenia z dnia 7. stycznia 1877 składały majątek fundacji imienia Karola Szajnochy z końcem r. 1876 następujące efekta: a) 31 obligacyj pierwszeństwa kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, pierwszej emisji po 300 zł. a. w. w srebrze z kuponami od 1. listopada 1876 bieżącymi; b) 2.600 zł. w. a. w 6%, obligacjach pożyczki krajowej z r. 1873 z kuponami od l. listopada 1876 bieżącymi; c) 13.600 złr. w. a. w 6%, listach hipotecznych z kuponami od 1. września 1876 bieżącymi; d) Książeczka kasy oszczędności nr. 6744 opiewająca z dniem 1. stycznia 1877 na 65 zł. 80 ct. a. w.

Powyższy stan majątku zarodowego fundacji zmienił się w ciągu roku 1877 tylko o tyle, iż z dochodów fundacji, przeznaczonych według postanowień statutu na pomnożenie majątku zarodowego zakupiono, — posiłkując się w części zapasem ulokowanym w kasie oszczędności, — dwa listy hipoteczne po 100 zł., a mianowicie ser. A. nr. 15.100, 15.417; — że zaś zapas ulokowany w kasie oszczędności zmniejszył się w skutek tego o 32 zł. 1 ct., przeto wynosi przyrost majątku zarodowego, z właściwych jego zasobów, 168 zł. imiennej wartości.

Darem otrzymała fundacja od Wgo Adolfa Zakrzewskiego z Czołhan obligację indemnizacyjną okręgu administracyjnego lwowskiego nr. 6279 na 50 zł. m. konw. z kuponami od 1. listopada 1876 bieżącymi, za której doliczeniem wynosił majątek zarodowy fundacji z końcem roku 1877 ogółem 6.783 zł. 79 ct. czyli o 217 zł. 99 ct. więcej niż z końcem roku 1876.

W ciągu roku 1877 miała fundacja następujące dochody rzeczywiste:

1. Z kuponów płatnych 1. marca 1877 od sumy 13.600 zł. w 6% listach hipot. 408 zł. 2. 1go września 1877 od sumy 13.700 zł. w 6% listach hipot. 411 zł. 3. 1go maja od 31 obligacyj pierwszeństwa kolei Czerniowieckiej po 6 zł. 70 ct. w srebrze, czyli według kursu po 111·35% 231 zł. 27 ct. 4. 1go listopada od tych samych efektów po kursie 104%, 216 zł. 5. 1go maja i 1go listopada od 2600 zł. w obligacjach pożyczki krajowej 156 zł. 6. 1go maja i 1go listopada od obligacji indemnizacyjnej na 50 zł. 2 zł. 36 ct., czyli ogółem 1424 zł. 63 ct.

Z tego wydano: 1. Na lokację celem pomnożenia majątku zarodowego 10% dochodu 142 zł. 45 ct. 2. Na zaspokojenie ósmej raty należytości rządowej 189 zł. 60 ct. 3. Wypłacono Wnej Szajnochowej 1092 zł. 33 ct. 4. Na opłatę pocztową i przedmiocie ogłoszenia sprawozdania i ostemplowanie rachunku 25 ct. Razem jak wyżej 1424 zł. 63 ct.

Dla objaśnienia pozycji 1. wydatków dodaje się, iż przeznaczone na pomnożenie majątku zakładowego 10% ogólnego dochodu potrącano na ten cel i fruktyfikowano w miarę wpływających dochodów.

Drobniejsze kwoty lokowano na razie w galic kasie oszczędności na książeczkę nr. 6744, dopóki nowe wpływy i nagromadzone zapasy nie pozwoliły zakupić papierów lokacyjnych. I tak użyto na zakupno listu hipotecznego nr. 15.100 na 100 zł. dnia 2. maja 1877 r. z gotówki 71 zł. 84 ct., zaś z kasy oszczędności 13 zł. 66 ct., czyli łącznie 85 zł. 50 ct., zaś na zakupno takiegoż listu nr. 15417 dnia 1. września 1877 z gotówki 41 zł. 10 ct., tudzież z kasy oszczędności 49 zł. 40 ct., czyli razem 90 zł. 50 ct.

Do kasy oszczędności włożono na książeczkę nr. 6744 w ciągu roku 1877 kwotę 29 zł. 51 ct., tak że takowa mieściła w sobie 95 zł. 51 ct., wyjęto zaś z tejże na zakupno listów hipotecznych 13 zł. 66 ct. i 49 zł. 40 ct., czyli razem 63 zł. 6 ct., pozostało więc w kasie oszczędności na powyższej książeczce 32 zł. 25 ct. czyli z procentem 1 zł. 54 ct., razem 33 zł. 79 ct. w. a.

Kwoty użyte z gotówki na zakupno listów hipotecznych t. j. 71 zł. 84 ct., 41 zł. 10 ct., tudzież kwota 29 zł. 51 ct. ulokowana w ciągu r. 1877 w kasie oszczędności, czynią razem 142 zł. 45 ct., 10% dochodu przeznaczone według postanowień statutu na pomnożenie majątku zarodowego.

Loterja celem spieniężenia obrazu „Władysław Łokietek wśród włościan“ ofiarowanego na rzecz fundacji przez Wgo Wojciecha Gersona, — została już w marcu r. 1877 wdrożoną, a sprzedaż losów na tę loterję postępuje dość pomyślnie, chociaż znowu nie w tym stopniu, jakby się tego ze względu na cel loterji spodziewać należało.

O ostatecznym rezultacie loterji komitet fundacji swojego czasu szczegółowo zda sprawę. Dziś tylko nadmienia się, że ciągnienia loterji, które rozstrzygną o wygranej, odbędą się już w czerwcu r. b., a sprzedażą losów na loterję zajmują się we Lwowie księgarnie panów Bełzy, Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, Karola Wilda, handel p. Bogdanowicza i inne.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, komitet nieustający wyraża podziękowanie Wmu Adolfowi Zakrzewskiemu za ofiarowaną na rzecz fundacji obligację indemnizacyjną na 50 zł. m. k. i pozwala sobie przypomnąć szanownej publiczności, że fundacja ta przeznaczoną jest na wsparcia dla zubożałych a zasłużonych literatów, a przedewszystkiem na wsparcie rodziny ś. p. Karola Szajnochy.

Szanowna publiczność z łatwością przyczynić się może do zasilenia fundacji, nabywając losy na loterję o której wyżej mowa.

Datki dla fundacji przyjmuje Wny Oktaw Pietruski, zastępca marszałka w Wydziale krajowym, a nazwiska dawców podane będą do publicznej wiadomości.

We Lwowie dnia 6. stycznia 1878.

* Towarzystwo archeologiczne krajowe we Lwowie, dnia 9. lutego b. r. odbyło swe posiedzenie wydziałowe, na którem mianowano członkami zwyczajnymi ks. Jana Pergesa, proboszcza w Gumniskach pod Dębicą, z zapisaniem do sekcji archeologii chrześciańskiej, i Władysława Fedorowicza wł. dóbr ziemskich, z zapisaniem do sekcji archeolgicznej przedhistorycznej i antropologii i uchwalono na dniu 28. b. m. odbyć w sali politechniki o godzinie 7. wieczór doroczne zgromadzenie walne z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2) Zdanie sprawy z czynności Towarzystwa za rok ubiegły przez sekretarza. 3) Nekrologi zmarłych członków Towarzystwa. 4) Zmiana §. 46 statutu Towarzystwa.

* Pisemne egzamina dojrzałości w wyższej szkole realnej lwowskiej rozpoczynają się dnia 18. lutego i kończą się dnia 22. lutego b. r. Ustne egzamina dojrzałości odbędą się w dniach 7., 8. i 9. marca 1878. Zgłosić się należy najpóźniej dnia 17. lutego r. b. w dyrekcji.

— **Stanisławów.** Zarząd oddziału Tow. pedagog. stanisław. urządza w dniu 16. b. m. bal na dochód mającej się założyć bursy dla ubogiej uczącej się młodzieży. Spodziewać się należy, że publiczność nasza tak miejscowa jak i okoliczna w tym roku podobnie jak w latach poprzednich dawane bale na cele Tow. pedag. swą bytnością zaszczycić zechce. Zaproszenia już rozesłane od dawna, a ktoby ich przez zapomnienie nie otrzymał, zechce zgłosić się do księgarni p. Milikowskiego, gdzie też i bilety za okazaniem zaproszeń się sprzedają.

— **W Tarnopolu** zaczęło wychodzić pismo poświęcone sprawom lokalnym okolicy p. t. *Podolanin*. Pismo to, jak świadczy numer na okaz, redagowane bardzo starannie, wychodzić będzie dwa razy na tydzień, we czwartek i niedzielę i zajmywać się będzie wyłącznie tylko sprawami lokalnemi Podola, a więc sprawami administracyjnemi, społecznemi, gospodarczemi, handlowemi, przemysłowemi etc. zostawiając na boku kwestje polityczne. W 1. numerze tego pisma znajduje się też kilka bardzo ciekawych wiadomości lokalnych, w fejletonie zaś dość zręcznie napisana „Zoografia plotki.“ Redaktorem *Podolanina* jest Kazimierz Drzewiecki, cena prenumeracyjna wynosi miesięcznie 70 ct., kwartalnie 2 zł. *Podolanin* nie jest pierwszem pismem prowincjonalnem. Swojego czasu mieliśmy już dwa pisma w Stanisławowie i dwa w Tarnowie, a i w innych miastach prowincjonalnych jak w Kołomyi n. p. także wychodziło kilka pism. Wszystkie te jednak usiłowania rozbudzenia życia umysłowego na prowincji były daremne wobec apatji literackiej jaka panuje na prowincji u nas. Być może, iż *Podolanin* potrafi wreszcie przełamać te lody obojętności, czego mu też szczerze życzymy.

— *(M.M)* **Monasterzyska** 9. lutego Przed kilkoma tygodniami poruszył korespondent nieznajomy *y.* sprawę masteczka naszego, w sposób wprawdzie nie zbyt dla nas przychylny, jednak za to niemniej prawdziwy. Zarzut jeden tylko mógłby spotkać korespondenta, że bądź z nieświadomości, bądź z umysłu przedstawił burmistrzowanie kliki Safrinów w zbyt łagodnym świetle.

Chcąc zatem niejako uzupełnić poprzednią korespondencję, pospieszam z świeżemi faktami, które w każdym razie świadkami udowodnić się obowiązuję, a które jak najwymowniej świadczyć będą o rozprzężeniu stosunków naszych i o braku wszelkiej opieki władz administracyjnych nad naszą miejską autonomią.

I tak np.: Pewnego piątku, a było to ponoś 17. stycznia b. r. wysyła naczelnik gminy Safrin swoich posiepaków propinacyjnych, tudzież służbę swą folwarczną i samowolnie bez interwencji władzy wyrzuca całą rodzinę Nachmana Selzera z karczmy w sposób brutalny, gwałtowny, niedający się niczem usprawiedliwić. Ruchomości fantuje, ba nawet zabiera chleb i ser i ekspedjuje całą rodzinę na śnieg.

Pokrzywdzony udaje się do sądu, a podsędek p. Sokal oznajmia, iż o tem nic niewie i nie pojmuje nawet jak mógł pan burmistrz samowolnie się dopuścić takiego gwałtu. Lecz cóż z tego? Czy sąd mimo iż miał doniesienie i świadomość popełnionego czynu, rozpoczął dochodzenie w tej sprawie? Nie — znów się upiekło Safrinowi i sztuczka się udała. Lecz idźmy dalej.

W tydzień później naczelnik gminy Folwarki Fed' Było, spokojny i porządny włościanin, obity został przez gorzelnianych posiepaków Safrina w Monasterzyskach, i z obawy, by nie ściągnął na siebie znów jakiej awantury z posiepakami propinacyjnymi, które są istotną plagą miasta, nie odważył się nawet skarżyć u sądu za ten czyn gwałtowny.

Najciekawszym atoli faktem są sztuczki burmistrza przy anektowaniu placów na swą własność. Był plac w Manasterzyskach jako targowisko publiczne, o którego własność spierała się gmina z obszarem. Otóż p. Safrin wiedząc, iż gdzie się dwaj sprzeczają, tam trzeci korzysta, postanowił zagarnąć część placu dla siebie. W tym celu sprząda w sąsiednim lesie cały budynek i pięknego wieczora zwozi, ustawia, drugiego dnia pobija i wnet potem wynajmuje na sklepy. Wobec faktu dokonanego stanęli wszyscy, a ponieważ nie było komu się sprzeciwić, więc też stoją sklepy Safrina na cudzym gruncie.

Lecz ponoś sztuczki te osiągnąwszy punkt kulminacyjny, mają się ku schyłkowi. I tak, radni zaczynają już myśleć jakby temu gospodarstwu położyć tamę, ba nawet wojskowość, której kuzynostwo Safrina liwernje siano, owies, chleb itd. zaczyna mieć baczne oko na dostawy. Może zatem zaczną się ruszać ludzie w Manasterzyskach i wyzwolą miasto z tej presji ciężącej na każdym mieszkańcu.

Jakiego to rodzaju zaś presja, dość przytoczyć, że posiepacy propinacyjni z rozkazu burmistrza, który jest oraz dzierżawcą propinacji, w ciągłych bójkach ulicznych z mieszkańcami zostają, skutkiem czego władza i sądy muszą naprzemian bijących i bitych wsadzać do aresztu.

A przecież c. k. starostwo, tudzież Wydział powiatowy, powinny wedle ustaw obowiązujących postawić panu Safrinowi alternatywę, by albo zrzekł się burmistrzowstwa, lub propinacji, gdyż we własnej sprawie prywatnej propinacyjnej, wzywać swej władzy jako burmistrza niewolno, jest to bowiem kolizja ustawą przewidziana, która bądź co bądź cierpianą być nie powinna.

Niechcąc na teraz przedłużać mej korespondencji, obowiązuję się wkrótce podać do wiadomości publicznej dalszy szereg faktów i to jeszcze jaskrawszych.

— **Handlarz kotów.** Odeska *Gaz. Anonsowa* opowiada, że w Gonczesztach w Besarabii, wmówiono w niejakiego G-steina, iż znany przedsiębiorca kolejowy Polakow potrzebuje znacznej liczby kotów, dla wytępienia jakoby mysz gnieżdżących się w budowlach nowej drogi żelaznej Bendersko-Galackiej. Skuszony wysoką ceną kotów, mającą jakoby wynosić po 2 rs. za sztukę. G-stein kupował je po 50 kop. do 1 rs. i zgromadził już około 200, kiedy się nareszcie przekonał, że padł ofiarą mistyfikacji.

— **Garibaldi,** według telegramów nadeszłych dzisiaj, niebezpiecznie jest chory. Najświeższe jednak depesze donoszą, że zacny jenerał ma się lepiej.

— **Trzęsienie ziemi.** Według telegramu z Nowego Jorku z d. 9. bm. otrzymano tam telegrafem doniesienie z Ameryki południowej, które mówi o wielkiem trzęsieniu ziemi. Miasto Lima, stolica Peruwii, i miasto Gauyouil prawie do szczętu zostały zburzone.

— **Zabójca dr. Girsztowta.** Sroczyński skazany został wyrokiem Izby sądowej na 15 lat ciężkich robót w kopalniach, a następnie na osiedlenie w Syberji, z pozbawieniem wszelkich praw.

— **Zużycie igieł.** *New York Herald* ogłasza, iż w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki istnieje ośm fabryk, w których codziennie wyrabia się 47,000.000 igieł. Oprócz tego oowożone jest do Ameryki corocznie więcej jak dziesięć miliardów. W średnim przecięciu, zużywa się tam a raczej łamie się dziennie 72,000.000 igieł, czyli 50.000 na minutę, czyli rocznie 25 miliardów 920 milionów.

— **Mazowieckie podanie o Twardowskim.** Pod powyższym tytułem piszą do „Korespondenta Płockiego“ co następuje: Niedaleko wsi Kamień, w powiecie mazowieckim, leżał niegdyś ogromny kamień; na boku wyobrażony był naturalnej wielkości jeździec na koniu z podniesioną ręką. Ten kamień z czasem wrósł tak w ziemię, że już nie było widać jeźdźca, a nad ziemią miał więcej jak cztery łokcie wysokości. Parafianie w r. 1874 podkładając proch, rozcięli go na kawały i sprowadzili do budującego się kościoła w Mazowiecku.

Powiadają, że Twardowski zrobiwszy zapis z czartem na Łysej Górze, znajdującej się zaraz za wioską Brzoski-Falki, położył w nim kilka warunków, między któremi znajdowały się dwa następujące: że wtedy Twardowski odda duszę, kiedy go szatan znajdzie w Rzymie i zawali Wisłę kamieniami. Niedaleko wsi Mystki-Rzym, położonej o pół mili od wioski Brzoski Falki, była karczma Rzym, po której teraz został tylko zarosły w ziemi bruk; w tej karczmie, według podania, szatan napadł na Twardowskiego, pokazując mu pierwszy warunek. Powiadają, że kiedy szatan, chcąc wypełnić następny warunek, niósł wspomniany wyżej kamień, Twardowski ujrzawszy go, ucząc godzinki, konno mu przeszkadzał. Szatan zmęczony upuścił kamień, zostawiwszy na nim ze złości wyobrażenie Twardowskiego.

— **Sprostowanie.** W wczorajszym feljetonie p. t. Ceremonie wyboru papieża czytać należy zamiast „że namiestnik Chrystusa“ Zbawiciela świata, który trzydzieści i dwa lata panował na tej ziemi“, — **tył** na tej ziemi i t. d., mowa tam o Chrystusie, którego namiestnikiem papież.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Moskwa, jak się już okazuje, ani na chwilę nie przestaje gromadzić wojsk w Rumunii. Korespondent *Pol. Corr.* w liście swym datowanym 5. bm. pisze z Bukaresztu co następuje: „Od trzech dni napływ świeżych moskiewskich wojsk z głębi caratu do Rumunii przybrał olbrzymie rozmiary. W ostatnich tych dniach przybyło przeszło 30 tysięcy. Do czego wojska te będą użyte, nikt zgoła nie wie. A wobec mającego się wkrótce zawrzeć pokoju, gromadzenie tak licznych wojsk w Rumunii, budzi nawet pewne podejrzenia, zwłaszcza że według urzędowych depesz moskiewskich adresowanych do kolejowych dyrekcyj, zapowiedziane jest przybycie w tym miesiącu dwóch nowych korpusów, przeznaczonych do zajęcia strategicznych stanowisk na Mołdawie. Austrja powinna zatem stanąć na stanowisku *Qui vive*.

„W moskiewskich sferach wojskowych utrzymują, że jeżeli wojska te nie będą użyte przeciw jakiemu ewentualnemu nieprzyjacielowi, w takim razie służyć one będą do okupacji Bułgarji, a wojska, znajdujące się obecnie na teatrze wojny. wrócą do ojczyzny.“

Gdyby była flota angielska wpłynęła wtedy do Dardanellów, gdy otrzymała ferman sułtański, to byłaby dodała zachęty Turkom do nieprzyjęcia warunków rozejmowych i do obrony linii warownych Konstantynopola. Ale Derby oparł się temu, a gdy pomimo tego rząd angielski wydał rozkaz, podał się do dymisji. A że on był jednym z głównych filarów ministerstwa torysów, więc Beaconsfield dał się skłonić do odwołania rozkazu, co znowu spowodowało Derby'ego do cofnięcia dymisji. Teraz sytuacja się zmieniła i flota angielska ani też inne już nie otrzymają pozwolenia, jawienia się pod Konstantynopolem, bo dziś tam już *de facto* włada Moskwa. Flota angielska zatrzymać się musiała przed fortami tureckiemi w Dardanellach, bo te jej przepuścić nie chciały, a forsować przepływu czy nie chciano, czy też nie można było bez narażenia floty na zniszczenie. I nieprawdopodobnem jest ażeby flota angielska uzyskała ferman sułtański. Pierwej musiałaby się Anglja porozumieć z Moskwą, bo już Dardanelle i Bossą istotnie są w władaniu Moskwy.

Z Rzymu donoszą, że uchwała, dotycząca odbycia *conclave* w Rzymie, przyjęta została większością 28 głosów przeciw 11. W tym przeto stosunku znajduje się stronnictwo Manninga w obecnej chwili. Jednakże głosowanie to nie przesądza jeszcze o tem, jaki obrót rzeczy ostatecznie przybiorą. W średnich wiekach ten kardynał obierany był papieżem, który najwięcej przywiózł ze sobą pieniędzy na konklawe. Dzisiaj stosunki wprawdzie się zmieniły, ale zawsze pieniądz wiele znaczy. Owóż donoszą, że jezuici na wszystkie swe olbrzymie dobra w Meksyku, Chili i Peruwii zaciągnęli obecnie w bankach londyńskich 60 milionów duros pożyczki, — i dlatego wielu uważa jako pewny wybór kardynała Pecci. Inni znów utrzymują, że kardynał Moretti, a inni że kardynał Morichini ma najwięcej szansy. Morettiego, arcybiskupa Ravenny, poleca podobno papież w swym testamencie.

W przedmiocie *veto* czterech katolickich mocarstw, Francji, Austrji, Hiszpanii i Portugalii, ostatnie wiadomości są następujące: W sobotę odczytana tajemna bulla zmarłego papieża odbiera mocarstwom to zwyczajne prawo *veto*, z powodu, iż dawniej przyznawano je tym mocarstwom jako wynagrodzenie za usługi, oddawane Stolicy świętej. Odkąd jednak mocarstwa te opuściły Stolicę świętą i przystały na nowy porządek rzeczy we Włoszech, odtąd też rościć nie mogą sobie pretensji do pomienionego wynagrodzenia. Mocarstwa miały protest przeciw temu założyć.

W Paryżu obiega pogłoska, że Ignatiew ma wkrótce w specjalnej misji udać się do Londynu.

Constitutionnel utrzymuje, że Niemcy zażądały od Anglii ułożenia memorandum, gdyż na podstawie jego dałoby się przeprowadzić porozumienie między Anglią a Moskwą.

Wiedeń 11. lutego. „Politische Correspondenz“ dowiaduje się, iż rząd angielski od swych zastępców u kilku rządów otrzymał doniesienie, że dwory te zażądały od Porty fermanów na pozwolenie wpłynięcia swoich eskadr do Dardanellów.

Rzym 11. lutego. Kongregacja kardynałów postanowiła odbyć konklawe w Rzymie. Nieprzejednani pomiędzy kardynałami odstąpili od opozycji, gdy kardynał Simeoni zebranemu kolegjum pozostawioną przez Piusa bullę i odnoszące się konklawe instrukcje udzielił. Papież pozostawił dwa testamenta. W jednym zapisuje dla przyszłego papieża na wydatki stolicy apostolskiej roczną rentę półczwarta miliona; prywatnym zaś testamentem ustanawia spadkobiercami swoich bratanków, 300.000 lirów przeznacza dla ubogich Rzymu, i kilka innych legatów.

Londyn 12. lutego. Admiralicja wydała rozkaz do Chatham, aby roboty prowadzono ponad zwykły czas, i wykończono jak najprędzej budujące się okręta nowe. W arsenałach panuje czynność nadzwyczajna.

„Times“ piszą: Wysłanie floty angielskiej do Stambułu jest nieuchronne po tem co się stało. Po oświadczeniach Moskwy zachodzi pytanie, czy Moskwa przez rzeczywiste obsadzenie Stambułu tak dalece dotknie interesów Anglii, że zmusi takową do użycia silniejszych środków dla obrony tych interesów.

Wszystko zawisło od charakteru, jaki to obsadzenie będzie miało. Przeto demonstracja okupacyjna nie potrzebuje nas alterować, lecz obsadzenie wielkiemi siłami i bez ograniczenia czasu wkładałoby wielką odpowiedzialność na rząd i zmusiłoby go do działania szybkiego i śmiałego.

Londyn 11. lutego. Nadzwyczajny dodatek dziennika „Daily Telegraph“ podaje telegram z Pery z 10. lutego wieczór, według którego Porta wydanie Anglii fermanu pozwalającego na wpłynięcie jej floty do Dardanellów odmówiła, gdyż w razie udzielenia żądanego fermanu, prawdopodobnie wojska moskiewskie Konstantynopol by zajęły. Dalszych wiadomości o tej sprawie dotąd nie otrzymano.

Londyn 11. lutego. Posiedzenie Izby niższej. Northcote oświadcza, że wyruszenie floty do Konstantynopola cokolwiek się odwlokło. W wyjaśnienie powodu tej zwłoki nie może teraz wchodzić, gdyż toczą się odnośne układy; ale zamiary rządu się nie zmieniły. (Oklaski konserwatystów).

Londyn d. 12. lutego. W Izbie panów oświadczył dziś Beaconsfield: Rząd nie otrzymał żadnej wiadomości, iż marynarze moskiewscy obsadzili okręta tureckie. Derby oświadczył: Gdy admirał Hornby przypłynął pod warownie dardanelskie, dowódzcy takowych nie mieli jeszcze rozkazu przepuszczenia go. Derby traktuje w tej mierze z Portą, i spodziewa się, że trudności, robione wkroczeniu floty, będą wkrótce usunięte. Trzy inne mocarstwa prosiły również o pozwolenie wprowadzenia swych statków do Dardanellów.

Ateny d. 12. lutego. Komunduros zawiadomił Izbę, że rząd dlatego odwołał armię, aby uzyskać poparcie mocarstw. Izba, zadowolona z tego, przeszła do porządku dziennego.

Petersburg, 11. lutego. „Gołos“ spodziewa się, że rząd oświadczy, iż Moskale, rozpocząwszy wojnę dla ochrony chrześcian, w tym celu także i Konstantynopol zajmą, gdyż i Anglicy potrzebę ochrony chrześcian uznali. Jest prawdopodobnem, że sułtan po zawarciu zawieszenia broni, zażąda moskiewskiej a nie angielskiej protekcji. „Agence Russe“ podaje, że Gorczakow wysłał 10. lutego do posłów moskiewskich w Berlinie, Wiedniu, Londynie, Paryżu i Rzymie następujący telegram. Rząd angielski postanowił na mocy dawniej otrzymanego fermanu, wysłać część floty swojej pod Konstantynopol dla bezpieczeństwa angielskich poddanych. Inne mocarstwa zarządziły to samo w interesie swoich poddanych. Wszystkie te okoliczności zniewalają i nas do zastanowienia się nad środkami, któreby mogły zagrożone życie i mienie chrześcian zabezpieczyć i ku temu ewentualnie część naszych wojsk do Konstantynopola wysłać. „Agence“ dodaje, że w. księciu posłano odpowiednie w tej mierze zlecenia.

Lwów, z Izby handlowej, 12. lutego.

	złr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika . . .	242	50	245	—
„ Lwow.-Czern. Jassy . . .	120	—	122	50
Banku hip. gal. po 200 złr. . .	240	—	243	—
„ kred. gal. po 200 złr. . .	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	84	35	85	15
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	78	60	79	40
„ „ „ 5 pr. okres. . .	84	35	85	15
Banku hip. gal. 6 pr. . . .	89	50	90	30
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. . .	93	50	95	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	—
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	86	20	87	—
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	89	75	91	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa . . .	21	25	22	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	60
Dukat cesarski	5	54	5	62
Napoleondor	9	48	9	55
Półimperjał rosyjski	9	62	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy . . .	1	25	1	27
100 Marek niemieckich	58	—	59	—
Srebro	103	50	105	—
Kupony w srebrze	103	—	104	50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

WIEDEŃ 11. Lutego 1878.
godzina 2. minut 16. po południu.

Losy kredytowe	161 75	Węgier. kred.	209 75
Akcje fran.-austr.	—.—.	Anglo-austr.	98.—
Unionsbank	66 50	Kolej Kar. Lud.	244.75
Nordbahn	198.50.	Kolej Połudn.	77 —
Kolej Alföld.	114 —.	Kolej Elżbiety	166 25
Kolej Lw.-czer.	121.25	Węg. Nordostb.	112 —
Rudolfsbahn	117 50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	68 —.	Galic. indemniz.	86.50
Losy złr. 1864	139 —.	Kolej siedmiog.	106.—
Verkehrsbank	98 50.	Losy tureckie	15 —
Węg. galic. kolej	96.50.	Kolej Państw.	258 75
Bankverein	71 50	Losy węgier.	78.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	[illegible]
Rosyjski rubel papier.	1 27¹/₄.	Renta węgierska	—.—

Usposobienie przygnębione.

Wiedeń d. 12. lutego.
godzina 10. minut 50 przed południem

Akcje kred.	221.50.	Anglo-austr.	95.—
Kolej Kar. Lud.	243.—	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.52—

Usposobienie silne.

Berlin d. 11. lutego. Russ. Bankn. 218 50. Credit. Act. 385 50. Lombarden 130.50. Galizier 104 50 Staatsbahn —.—. Rumänier 25.—. Oesterr.-Banknoten 171.40. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	78 50	79 25

Lwów d. 12. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany):

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. [illegible] wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 6 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 55 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 42 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 56 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

L. 117.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Kamionce Strumiłowej ogłasza konkurs na posadę inżyniera powiatowego z płacą 900 zł. i 300 zł. a. w. na dyety i koszta podróży przy objeździe dróg.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej najdalej do dnia 28. lutego b. r. Odpisu instrukcji dla inżyniera powiatowego obowiązującej udzieli na żądanie sekretarz powiatowy. 1530 2—2

Z Wydziału powiatowego.

Kamionka Str. 29. stycznia 1878.

Podaję do publicznej wiadomości,

iż u mnie zatrudniony p.

Franciszek Hoppen

z końcem stycznia b. r. został od obowiązku **uwolniony.**

1555 2—3 *J. Wychera.*

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.